Nr. 233. Dnia 23 sierpnia. Czwartek. Dnia 11 (23) sierpnia 1888 r.

PRENUMERATA.

Kurjer Warszawski wychodzi w dni powszednie wieczorem, w niedziele i święta rano a nadto wychodzą stałe w dni powszednie, z wyjątkiem dni poświątecznych dodatki poranne.

Warunki prenumeraty podane są w nagłówku numeru głównego.

Oddzielna przedpłata na dodatek poranny pzzyjmowaną być nie może.

KURJER WARSZAWSKI.

Dodatek poranny.

OGŁOSZENIA.

Reklamy: za jeden wiersz garmontowy albo jego miejsce pierwszy raz 25 kop., każdy następny raz 20 kop.

Nekrologja: za jeden wiersz 15 kop.

Zwyczajne i małe ogłoszenia w dodatkach porannych nie zamieszczają się.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor codziennie od 8-ej rano do 8-ej wiecz. w niedziele i święta od 10 do 1 w poł.

Dziś: Filipa Wyznawcy.	Wschód słońca o godzinie 4 minut 52.	Wschód księżyca o godzinie 8 minut 13 w.
Piątek: Bartłomieja Apostoła.	Zachód " " 7 " 14.	Zachód " 6 " 38 r.
Sobota: Ludwika Króla.	Długość dnia godzin 12 " 22.	Wysokość wody na Wiśle st. 2 c. 9.
Niedziela: Zefiryna Pap. M.	Ubyło " " 2 " 21.	Dziś o godzinie 4-ej rano ciepła 13° R.

Poniedz: *Przen. św. Kazimierza.*
Wtorek: Augustyna B. D. K.
Środa: *Ścięcie św. Jana Chrzcic.*
Czwartek: Róży Limańskiej P.

Redakcja, Administracja i Drukarnia: plac Teatralny nr 9.—Telefon Redakcji nr 126.—Telefon Administr. 141.

Wiadomości dworskie.

W piątek, d. 5 (17) sierpnia, Ich Cesarskie Mości Najjaśniejszy Pan i Najjaśniejsza Pani wyjeżdżali z Gatczyny na manewry. Powróciwszy do Gatczyny, po śniadaniu Ich Cesarskie Mości wraz z Ich Cesarskiemi Wysokościami Wielkim Księciem Michałem Aleksandrowiczem i Wielką Księżną Ksenią Aleksandrówną udali się do pałacu w Ropszy, dokąd przybyli o godzinie 5-ej po południu. Ich Cesarskim Mościom towarzyszyli: minister Dworu Cesarskiego, minister wojny i niektóre osoby ze świty. Wieczorem na biwaku preobrażeńskiego pułku gwardji przybocznej, pod gołem niebem, odprawione zostało przez duchowieństwo pułku nabożeństwo w obecności Komendanta pułku J. C. W. Wielkiego Księcia Sergjusza Aleksandrowicza, oficerów i niższych stopni pułku.

W sobotę, w dzień Przemienienia Pańskiego, odbywało się święto pułkowe najstarszego z pułków lejb-gwardji preobrażeńskiego i łącznie z nim całej artylerji gwardji, a także pułków: petersburskiego grenadjerów króla Fryderyka Wilhelma III-go i I-go, grenadjerów ekaterynosławskiego imienia Najjaśniejszego Pana i 147-go samarskiego pułku piechoty. Ogólne święto tych oddziałów w roku bieżącym odbyło się w Najwyższej obecności w Ropszy, w niższym parku pałacu.

Około godziny 12-ej wojska w zwykłej formie, w mundurach i czapkach uformowały się przed pałacem. O godzinie 12-ej z pałacu wyszli Ich Cesarskie Mości. Najjaśniejszy Pan był w mundurze lejbgwardji preobrażeńskiego pułku i greckiej wstędze orderu Zbawiciela. Otoczony całą wspaniałą świtą, Najjaśniejszy Pan obszedł wojska przy dźwiękach hymnu „Boże cesarza chroń", następnie oddano cześć sztandarom, ustawionym w liczbie ośmiu, poczem zaczęło się nabożeństwo.

O godzinie 2-ej w pałacu w Ropszy odbyło się śniadanie na 340 osób, na które zaproszeni zostali: posłowie państw, ajenci wojskowi, osoby świty, dowódzcy wojsk i oficerowie pułków, które obchodziły swoje święto pułkowe.

Najjaśniejszy Pan i Wielcy Książęta byli we wstęgach austrjackich z powodu dnia urodzin cesarza Franciszka Józefa. Przy śniadaniu grały orkiestry: pułku preobrażeńskiego i brygady artyleryjskiej. Najjaśniejszy Pan wygłosił w języku francuskim toast za zdrowie Najjaśniejszego cesarza austrjackiego; muzyka odegrała hymn austrjacki. Następnie Jego Cesarska Mość wzniósł drugi toast za zdrowie króla i królowej greckiej a muzyka odegrała hymn grecki. Jego Królewska Mość, król helenów odpowiedział toastem na cześć Najjaśniejszego Pana, poczem muzyka odegrała hymn: „Boże cesarza chroń" a monarchowie trącili się kielichami. (*Prawit. wiestnik*).

KALENDARZ.

Imiona słowiańskie: Dziś Cichomiła, jutro Cieszymira.

Zgromadzenia: Sesja kwartalna zgromadzenia nożowników i mieczników. (Mieszkanie starszego, Piesza 1877—5 po południu.)—Posiedzenie członków komisji stałej warzywnictwa i kwiaciarstwa Towarzystwa ogrodniczego. (Lokal Towarzystwa, Chmielna—7 wieczorem.)

Uroczystości: Wizyta jeneralna w XX-ej ochronie izraelskiej przy ulicy Muranowskiej pod № 20-ym przez delegowanych członków Towarzystwa dobroczynności. (5 po południu.)

Wystawy: Wystawa Towarzystwa sztuk pięknych. (Krak.-Przedm. № 15—od 10-ej rano do 6-ej po południu.) — Salon artystyczny spółki malarzy i rzeźbiarzy warszawskich. (Plac Teatralny № 7—od 10-ej rano do 6-ej po południu.)—Wystawa obrazów Krywulta. (Hotel Europejski— od 10-ej rano do 6-ej po południu.)

Teatra: Letni: dziś „Łucja z Lammermoorn" (występ panny Rejewskiej i p. Warmutha) i „Tańce perskie", jutro „Miłość ubogiego młodzieńca" (występ p. Anastazego Trapszy);—Nowy: dziś „Złota rybka", jutro „Przygody posłubne rezerwisty". (8 wieczorem.)

Teatrzyki: Wodewil: dziś „W Tatrach";—Alhambra: dziś „Walka o córkę";—Bellevue: dziś „Wesoła dwójka". (8 wieczorem.)

Ogród zoologiczny: ulica Bagatela. (Otwarty codziennie od 10-ej rano do wieczora.)

Lombard miejski: Gotówki w kasie lombardu do rozdania na zastawy znajduje się na dzień dzisiejszy rs. 795 kop. 15. (Pożyczki wydawane będą. Wykup i prolongata uskuteczniа się od 9-ej rano do 1-ej po południu i od 4-ej do 5-ej po południu.)

Z letnich siedzib.

Iwonicz w sierpniu.

Jakkolwiek ominęły Iwonicz nawałnice, jakie nawiedziły Warszawę, to jednak grzmiało i huczało u nas potężnie w ostatnich dniach lipca. Piorun zabił nawet na polu wieśniaka.

Deszcz należy już u nas do rzeczy zwyczajnych. Od 10-iu dni przeszło pijemy wody, kąpiemy się, spacerujemy i tańczymy przy deszczu. Wytrwalsi siedzą na miejscu i pocieszają się, że „przecież się odmieni"; ci, którym się to sprzykrzyło lub skończyli kurację—wyjeżdżają.

Zbliżamy się do sezonu trzeciego, który urzędownie rozpoczyna się od 20-go b. m. i w którym ceny mają być obniżone. Szkoda, że to następuje wtedy, gdy leczących się jest już niewielu.

Już to Iwonicz, ukryty w swej kotlinie, cicho wśród lasów, robi sobie z każdym rokiem sławę i to zasłużoną—bardzo drogiego zdrojowiska. Począwszy bowiem od mieszkań, a skończywszy na życiu, wszystko tu drogie, znacznie droższe, aniżeli w Szczawnicy i Krynicy.

73)

DEWAJTIS.

Przez

Marję Rodziewiczównę.

Powieść współczesna, uwieńczona na konkursie „Kurjera warszawskiego" d. 1-go maja r. b.)

(Dalszy ciąg.)

Przeto się nie wstydzę!... Panowie obywatele... wyście sami nad rolą tą osiwieli, zgarbili. Pobróździł wam ten mozół czoła, zrósł z duszą! A ja na was patrzyłem i na praojców pamięć, i także czyniłem i czynić nie przestanę, gdyż shańbiłbym się i spodlił!...

Domy macie i mienia i rodziny! I może wam we śnie kiedy stanęło, że domy piorun zburzył, a mienie, jak proch marny, poszło w rozsypkę! Jeśli ta zmora was kiedy trapiła, to spójrzcie na mnie, oto tą zmorę tę na jawie bezustannie w piersi noszę—i cierpię, ach, jak cierpię! Nie żal mi lat młodych, choć mówią, że jak szczęście piękne, i nie żal życia! Poświęciłem dla tej idei mojej—i nauki i swobodę, i nie wziąłem dla siebie nic z tego, co synowie wasi mają, czem są bogaci! Wiek przeszedł—wy myślicie, że rzucę teraz mój trud, odstąpię to, com zdobył!

Chcą działów oni — panowie, weźcie krew mych żył lepiej, rozedrzyjcie mnie w sztuki, w loch rzućcie na wieki—bo ja wiem, dlaczego oni działu tego chcą—i nie dam go!

Urwał i czekał. Żaden trud i żadna męka nie wyczerpała go tak, jak ta spowiedź pierwsza, jak ta mowa jedyna—do ludzi.

Po zgromadzeniu od kilku chwil powiał jakiś szmer zmieszany — marszałek w ziemię wbił oczy, Illinicz chustką ocierał czoło i powieki, stary Rymwid w twarz oskarżonego utkwił przenikliwe oczy i wąsy kręcił, poważny i zamyślony; Olechnowicz i Radwiłłowicz zetknęli głowy i coś szeptali, gestykulując, a syn marszałka wstał z kanapy od boku Witolda i zaczerwieniony, przejęty, postąpił wahająco w stronę Marka. A on zmęczony, dysząc prędko, gryzł do krwi drgające usta i mienił się cały. Za okienkiem szept cichy biegł doń z akcentem gorącego wrażenia:

— Teraz pan bez cienia i skazy! Teraz pan może milczeć. Żaden sąd winy nie znajdzie. Chodź pan prędzej—ja czekam na pana!

W milczeniu skinął głową i wnet zwrócił oczy do pokoju, bo w tejże chwili pani Czertwan płaczliwym, desperackim tonem zawołała:

— Szanowni sąsiedzi! Dlaczegóż syn mój, Witold, ma być wiecznie pod kuratelą, bez swobody działania i tytułu własności! Przecież to jego, a on rozporządzać się ma prawo—już pełnoletni! Co komu do tego, co on z majątkiem swoim zrobić chce! To przymus i gwałt, to wyzysk! My nie potrzebujemy rad i kierownictwa i sami wiemy, co słuszne. Potrafimy zarządzić i utrzymać ziemię!

Rymwid ciężko wstał z miejsca i chmurny, uderzył po wekslach rozsypanych na stole i lakonicznie rzekł:

— A to co? Takiż to rząd i utrzymanie! Jeden rok—i tyle już!

— On gwałtem dawał pieniądze, kusił, namawiał!

Marek nie potrzebował zaprzeczać, bo za Rymwidem podniósł się Illinicz i żywo zawołał:

— Przepraszam, dobrodziko, ale ja sam byłem świadkiem, jak pani przyjeżdżała zimą do Poświcia i prosiła o radę i pomoc. Byłem u niego w interesie sprzedaży kartoflli do gorzelni i siedziałem w sąsiednim pokoju.

— Jemu ojciec zabronił wtrącać się do nas, pod błogosławieństwem zabronił! Ojciec go znał i bał się tego okropnego charakteru.

Ksiądz nie wytrzymał, skoczył z miejsca.

— Pani dobrodziko! — zawołał — nie wspominajcie tak nieboszczyka! On go cenił i znał, dał dowód, powierzając Poświcie i błogosławił za jego szlachetne posłuszeństwo. Ja byłem przy konaniu i pamiętam. Witolda przestrzegał, by nie hulał i długów nie robił, bo go błogosławieństwo odstąpi. I słusznie mówił!

Ja Marka Czertwana znam, panowie, pod mojemi oczami rósł i pracował. Grzeszny on, jak my wszyscy, ale tego, o co go oskarżają, nie popełnił, bo fałszu w nim nie ma, ani podstępu, ani podłości! Skryty on, dziki, nieufny, ale szlachetny i obowiązku żadnego nigdy nie opuścił! Pozory mylą, ale wy sądźcie głębiej; słuchajcie duszy i tego, co wam mówił! On nie kłamie!

— Ziemię sprzedawać, ciężki grzech! — zamruczał młodszy Olechowicz.

— A próżniactwem i zbytkiem jej nie utrzymać!—dodał starszy.

Tu marszałek podniósł oczy i rzucił pani Czertwan piorunujące spojrzenie, zebrał jej papiery i odsunął niechętnie.

Zapanowało przygnębiające milczenie, przerywane popłakiwaniem wdowy i sapaniem księdza. Sędziowie nie wiedzieli, co dalej robić. Woleliby znaleść się pod ziemią, jak wobec hardej, a spokojnej postawy młodego olbrzyma, którego głos zabrzmiał po dawnemu już głucho i posępnie:

— Proszę o wyrok, panie marszałku!

Spojrzeli po sobie pytająco; nareszcie stary Rymwid przybliżył się do niego i kładąc rękę na ramieniu, rzekł z lekkim uśmiechem:

— Młody człowieku! Wnuki mam takie, jak ty, i jechałem z silnem postanowieniem zmycia ci głowy—po ojcowsku! No, tymczasem, wynik taki, że przyjdzie nam ciebie przeprosić. Trudna rada, przepraszam, ale doprawdy sam sobie tej biedy napytałeś. Grzech było ludzi unikać i nie dać się wcześniej poznać. Siwej głowie wstyd przepraszać młodego, ale pomimo to rad jestem, że ciebie poznałem! No, daj swą zapracowaną rękę i nie patrz tak dziko. Przyszlę do ciebie mych chłopców na naukę, a mnie starego sam pamiętaj odwiedzić! No, zgoda!

Marek w milczeniu głęboko się skłonił przed starcem.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

Mieszkania należą do jednego właściciela, mają też wszystkie jednakie ceny i jeden charakter. Są nader skromnie urządzone, często wilgotne, a wszystkie bardzo drogie. Przyzwoitego pokoiku za guldena dziennie w drugim sezonie nie dostanie prawie, a jeżeli się pojawi taki unikat, to dodatki za materace, szafy i t. p. zaraz cenę podniosą. Za mieszkaniami idą kąpiele, których cena w klasie I-ej wynosi 1 guld., w II-ej 70 ct. Druga jednak, z powodu drewnianych wanien i wielkiej liczby kąpiących się w niej chorych, dotkniętych chorobami skórnemi, jest niemożliwą.

Stosunkowo najwięcej narzekań ściąga na siebie kuchnia. Restauracyj mamy dwie, które, z godną podziwu solidarnością, dają jedzenie liche, drogie i w porcjach nader homeopatycznych.

W ogóle kuracja i pobyt sześciotygodniowy w Iwoniczu wyniesie na osobę rs. 300, włączając w to już i drogę z Warszawy.

W czasie dwóch tegorocznych sezonów przebywało w Iwoniczu na kuracji 657 rodzin, czyli 1,411 osób. Największy poczet leczących się stanowią galicyjscy żydzi. Na drożyznę mieszkania nie wpływa to wiele, bo rodziny izraelskie zamieszkują przeważnie tak zwane „białe domki", ciągnące się wzdłuż długiej alei od zakładu do bramy zakładowej.

Po żydach, liczebnie przeważają goście z Królestwa. Kobiet nierównie więcej, niż mężczyzn. Najmniej zasiła Iwonicz Galicja. Mamy kilkanaście zaledwie osób z Krakowa, Lwowa i okolicy.

Przedstawicieli rodów arystokratycznych mało. Hr. Grocholski z Królestwa, p. Chłapowska z Poznańskiego, hr. Drohojowska z Galicji, ks. Puzynina, p. Szmejkowska, pp. Jełowieccy, hr. Karol Załuski, brat właściciela zakładu, i, zdaje się, na tem koniec. Świat literacki ma przedstawiciela w Janie Zacharyasiewiczu, a artystyczny w pannie Hermanównie, ulubionej „Carmenie" warszawskiej.

Po za kuracją, która prowadzi się tutaj obszernie, bo oprócz jeneralnego picia wód od 6—9-ej, następuje jeszcze leczenie się kąpielami mineralnemi, borowinowemi, igliwiowemi, tuszami i natryskami, okładami, nasiadami i t. p.—a dla dziatwy i gimnastyka—czas wolny zużytkowuje się dosyć monotonnie. Spacery wewnątrz rozległego i bardzo starannie urządzonego parku, z przystankami na Wielkiej Bełkotce, wyższej i niższej Glorjecie, dalej do stawu i na Połoniny, należą do ulubionych wycieczek iwonickich gości. Z dalszych po za zakładem jeżdżono najczęściej do sąsiedniego Rymanowa; od tygodnia jednak rozgłoszone wieści o pojawiających się tam chorobach epidemicznych, wyjazdy do Rymanowa powstrzymały.

Kto wyjeżdżać nie lubi lub nie może, ten używa rozrywki w miejscowym teatrze p. Benzy, który, goszcząc tutaj od kilku tygodni, daje każdodziennie prawie przedstawienia. Zwolenników jednak Melpomeny niewielu; teatr najczęściej pusty.

Lepiej daleko udają się humorystyczne monologi p. Kicińskiego *à la* Fiszer. Nareszcie pozostają jeszcze *réunion*'y dla dzieci i starszych.

Otóż dzieci bawią się ochoczo co tydzień, czego wcale powiedzieć nie można o starszych. Na wszystkich bowiem *réunion*'ach i balach goście iwoniccy, panie i panowie, świecą stale nieobecnością, a bawią się jedynie goście, zjeżdżający tu z okolicy.

W ubiegłą niedzielę, t. j. 5-go b. m., mieliśmy loterję fantową na korzyść miejscowego szpitala. Zabawa powiodła się świetnie, przynosząc dochodu 600 guldenów. Potem nastąpił bal, na którym, jak zwykle, z gości kąpielowych nie było nikogo.

J.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

= W ciągu bieżącego półrocza, t. j. przed 1-ym stycznia r. 1889-go, jak donoszą dzienniki petersburskie, nastąpi otwarcie kas banku państwa przy kasach powiatowych tam, gdzie one dotąd nie zostały wprowadzone.

= Jak wiadomo, podczas trzeciego zjazdu lekarzy russkich w Petersburgu, ma być urządzoną wystawa specjalna. Owóż deklaracje nadsyłane być mogą do dnia 13-go października. Same przedmioty, na wystawę przeznaczone, wysłane być powinny między 15-ym listopada a 15-ym grudnia st. st.

= Magistrat odniósł się do zarządu oberpolicmajstra z żądaniem, ażeby wydział adresowy tegoż zarządu udzielał bezpłatnie adresa zarządowi gminy izraelskiej, który uznaje się za instytucję miejską, a ztąd mającą prawo do otrzymywania adresów bezpłatnie.

= Suma przeznaczona na budowę kanalizacji i wodociągów trzeciej serji wynosi 3,060,000 rs., z czego na kanalizację przypada 1,380,000 rs., a na wodociągi 1,680,000 rs. Z powyższego projektowano na r. b. 1,384,600 rs., tj. na wodociągi 965,000 rs., na budowę kanałów 323,000 rs., na utrzymanie biura centralnego 70,000 rs. i na utrzymanie wydziału pomiarów 26,500 rs. Na rok zaś przyszły 1889-ty zapisano do budżetu miejskiego na budowę wodociągów 465,000, na budowę kanalizacji 449,200 rs., na utrzymanie biura centralnego 99,972 rs. 80 kop., oraz na wydział pomiarów i zestawienie planu m. Warszawy 22,500 rs., czyli razem 1,035,672 rs. 80 kop.

= Podług wykazu sporządzonego przez zarząd kanalizacji, ogólna liczba posesyj, które miały prawo wpuszczać ścieki do kanałów miejskich, wynosiła 493. Z tych 37 połączyło się z nowemi kanałami, 66 przystąpiło do sporządzenia projektów kanalizacji, zaś 390 zupełnie o połączeniu się z kanałami nie myśli. Zarząd kanalizacji proponuje przeto, ażeby ze względów sanitarnych właściciele tych posesyj wezwani byli do bezwłocznego połączenia ich z nowemi kanałami.

= Wydział egzaminacyjny i wsparcia w Towarzystwie dobroczynności przyznał dwom biednym rodzinom, kształcącym dzieci, zasiłki: jednej z zapisu ś. p. Żebrowskiego rs. 37 k. 50, drugiej z zapisu ś. p. Rapackiej rs. 60, oraz trzem b. nauczycielkom, pozostającym w nędzy, rs. 12 z zapisu ś. p. Rapackiej. Do zakładu starców i kalek zakwalifikowano 9-ciu nędzarzy w zgrzybiałym wieku.

= Warszawskie Towarzystwo dobroczynności zaprosiło p. Stanisława Winiarskiego na członka rady opiekuńczej ubogich cyrkułu X-go.

† Wspomnienie pośmiertne.

Przed kilkoma dniami zmarł w Skierniewicach dr. Kazimierz Zabiełło, dobiegłszy 83 lat życia.

Urodzony w Wilnie, kształcił się w tamecznej wszechnicy i tam stopień naukowy pozyskał.

Z prac jego wymieniamy rozprawę: *De partiali pedis extirpatione*, drukowaną 1826 r.

W chwilach wolnych zajmował się historją krajową i przełożył część „Klimakterów" Kossowskiego, wydanych w Poznaniu,

Zasilał nadto współpracownictwem swojem tutejsze czasopisma specjalne.

= Z teatru i muzyki.

* W szeregu debiutów zanotować nam wypada wczorajszy występ panny Lubiczówny, artystki teatru poznańskiego, na scenie teatru Letniego.

Na popis wczorajszy artystka wybrała, czy też wybrać dano jej rolę Neli w „Alpach".

Niewielka ta rola, wielkich jednak zasobów artystycznych wymaga, do uwydatnienia bowiem wulkanicznego charakteru włoskiego dziewczęcia potrzeba dużo temperamentu i siły.

Otóż tę siłę posiada pana Lubiczówna w stopniu bardzo niewielkim, dodawszy zaś do tego dykcję monotonną, głos mało podatny tak do pieściwych brzmień prośby, jak do wstrząsających okrzyków dramatycznej grozy, dojść musimy do przekonania, iż wczorajsza Nela nie wzruszyła ani przejęła nikogo.

Zresztą niepodobna nic orzekać po pierwszej próbie.

Czekajmy tedy na dalsze występy panny Lubiczówny, jeżeli... przyjdą do skutku.

= Z teatrzyków ogródkowych.

„Walka o córkę" P. Kośmińskiego zgromadza w teatrzyku Alhambra licznych widzów.

Wodewil przygotowuje do wystawienia w sobotę komedję Halevy'ego p. t. „Ojciec Konstanty" (*l'Abbé Constantin*).

= Ze sztuki.

* Na wystawę Towarzystwa sztuk pięknych nadesłali obrazy: A. Podbielski dwa portrety i „Studjum", St. Jasieński „O zachodzie", J. Owidzki „W parku", St. Lentz „Portret", oraz rzeźby: T. Rygier „Portret Lenartowicza" i H. Marczewski „Homer" (odlew w bronzie Łopińskiego).

= W dalekie strony.

W tych dniach mieszkaniec tutejszy, p. Frikau, wychowaniec instytutu gospodarstwa wiejskiego i leśnictwa w Nowej Aleksandrji, otrzymał nominację na inspektora gospodarstwa wiejskiego na wyspie Sachalinie.

Daleką podróż p. F. odbędzie kosztem ministerjum dóbr państwa, a stanąć ma na miejscu w ciągu pół roku od daty otrzymania nominacji.

= Do południowej Ameryki.

Organizator rozwiązanej niedawno orkiestry „warszawskiej", p. Konopasek, udaje się na stały pobyt do Buenos Ayres.

Nasz muzyk zamierza za oceanem uprawiać niwę pedagogiczną.

= Bezpłatne widowisko.

W dniu wczorajszym goście naszego zwierzyńca, syngalezi, jeździli dorożkami po mieście.

Z przejażdżki korzystali tylko wybitniejsi członkowie towarzystwa, zaś niżej postawieni w hierarchji, przyjmowali wizyty ciekawych we własnym lokalu.

Na pierwszy popis ceylończyków zebrała się w zwierzyńcu znaczna liczba widzów.

= Taniość i... elegancja.

Oszczędni właściciele niektórych domów w okolicy placu Zamkowego wymyślili zupełnie nowy, a tani przepych.

Luxus zasadza się na odmalowaniu białą farbą parteru aż do wysokości pierwszego piętra, pozostała zaś część domu świeci dawną powłoką zbrukanego „koloru".

Panowie ci tłómaczą się brakiem pieniędzy na całkowitą restaurację swoich nieruchomości.

= Proces o... mylną wróżbę.

Żona robotnika fabrycznego na Nowej-Pradze, Pelagja Z., w chwilach wolnych od zajęć domowych uprawia „sztukę" wróżenia z kart za pomocą kabały.

Podmiejska sybilla oddaje się zajęciom wróżbiarskim za skromną, lecz stałą opłatą, chętnie uiszczaną przez ciekawe przyszłych swoich losów kumoszki.

Pomiędzy innemi, Z. wywróżyła żonie miejscowego stróża domu, Ch., iż będzie miała syna.

Bezdzietna dotąd kobieta, niezmiernie uradowana przepowiednią, zapłaciła wróżce 2 rs., z obietnicą dopłacenia jeszcze 3 rs. w umówionym terminie.

Lecz upłynęło półtora roku, a wyrocznia się nie spełniła.

„Poszkodowana" Ch. zebrała tedy świadków i wniosła skargę do sądu przeciwko fałszywej prorokini.

= Po całym świecie.

Jeden z mieszkańców naszego miasta, p. Edward Lisowski, b. urzędnik komisji spraw wewnętrznych, śmiało może powiedzieć, że ma dzieci rozproszone po wszystkich częściach świata.

I tak: najstarszy syn, Karol, jako kapłan katolicki, od lat kilkunastu przebywa w Ameryce, w stanie Illinois; drugi, Edward Lisowski, jest wspólnikiem kantoru komisowego w Algierze; trzeci, Zenon, pełni obowiązki sekretarza konsulatu russkiego w Japonji; obecnie zaś córka, panna Michalina Lisowska, zaślubiła kupca i przemysłowca francuskiego, p. Henryka Rebant, zamieszkałego stale w Melbournie, w Australji.

Nadto syn i jeszcze dwie córki znajdują się w kraju.

= Odpowiedzialność opieki.

W tych dniach doszedł do pełnoletności niejaki W. Z., który, straciwszy przed 16-tu laty rodziców, miał przez nich zostawiony majątek, wynoszący około 50,000 rs.

Rada familijna, powierzywszy nad nieletnim opiekę dalekiemu krewnemu B., o los sieroty przestała się troszczyć.

Tymczasem ów B. strwonił całe mienie pupila, o czem ten dowiedział się dopiero na kilka miesięcy przed terminem swej pełnoletności.

Niesumienny opiekun uznał za stosowne ulotnić się z kraju i nie ma dotąd żadnej wiadomości o miejscu jego pobytu.

Wobec niemożności poszukiwania swych pretensyj na zbiegłym opiekunie, p. Z. zwrócił się do członków rady familijnej, a głównie do znanego, majętnego przemysłowca P.

Wskutek wniesionej skargi Z. otrzymał już zabezpieczenie na majątku P., który, mówiąc nawiasem, tylko formalnie należał do rady, a pupila nigdy przedtem nie widział.

Z powyższego okazuje się, jak należy być ostrożnym przy spełnianiu obowiązku członka rady familijnej i jak, przyjąwszy tę godność, wglądać w czynności opiekunów głównego i przydanego.

= Kradzieże.

Nocy wczorajszej przez okno mieszkania Hersza Rozenwurda na Pradze przy ul. Brukowej, zabrano różną garderobę.

Przy ul. Twardej pod nrem 38-ym, p. Wojciechowskiemu skradziono spinki złote, nakrycie srebrne stołowe, broszkę złotą jedną dużą i drugą mniejszą z turkusami, wachlarz z kości słoniowej i inne przedmioty.

Poszkodowany oblicza stratę na sumę rs. 140.

Z poddasza domu pod nrem 11-ym przy ul. Nowiniarskiej skradziono bieliznę wartości rs. 40.

Złodzieja złapano i odprowadzono do cyrkułu, gdzie poznano w nim „pająka" snującego pajęczynę (złodziej, który kradnie bieliznę), Kelmana Migdała.

Onegdaj, Berkowi Kraucenblumowi przy ul. Freta pod nrem 22-im, skradziono palto letnie.

Poszkodowany udał się wczoraj na „wałówkę" i tam zatrzymał Tomasza Dmochowskiego, który sprzedawał jego palto.

Dmochowski został aresztowany.

= Z ulicy.

Naprzeciw domu pod nrem 57-ym przy ul. Dzikiej podnie-

siono wczoraj rano jakąś nieznajomą kobietę, która nie dawała żadnych oznak życia.

Nieznajomą przewieziono do szpitala żydowskiego, a celem odszukania krewnych wytoczono śledztwo.

= Przy pracy.

Wyrobnik, Józef Jurczak, mieszkaniec gminy Czyste, liczący 16 lat wieku, zajęty przy nowowznoszonym domu przy ul. Grzybowskiej pod nrem 28-ym, spadł z wysokości drugiego piętra na bruk.

Podniesiono go ze złamaną nogą i odwieziono do wsi Wola.

= Nieostrożna jazda.

Powożący dorożką nr. 562, jadąc przez plac św. Aleksandra najechał na Jakóba Banaszkiewicza.

Banaszkiewicz, uderzony dyszlem, padł na bruk i został przejechany.

Rannego odwieziono do domu, a sprawcę wypadku za „kawalerską jazdę" pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

= Wypadek z ogniem.

Wczoraj rano przechodzący ul. Karmelicką p. J. Kaufman zauważył, że z okna parterowego mieszkania w domu pod nrem 18-ym wydobywają się kłęby dymu.

Bez namysłu p. K. wskakuje przez okno do pokoju i zastaje palącą się pościel na łóżku.

Ponieważ w mieszkaniu nikogo nie było, przeto p. K. sam zajął się gaszeniem ognia i wkrótce go stłumił.

Ogień zajął się od pozostawionej na oknie zapalonej świecy.

+ Dyrekcja naukowa w Lublinie wystarała się o uzyskanie kredytu w sumie 1,800 rs. na odnowienie i naprawę starego gmachu gimnazjalnego w Lublinie.

+ Na własne żądanie uwolnieni zostali ze służby starsi leśniczowie w leśnictwach: kozienickiem: Mędrzecki, i szydłowieckim: Hollak; mianowani na leśniczych w leśnictwach: szydłowieckiem: Krugłow i Krulikow, samsonowskiem: Filipowicz.

+ Rad. st. Zauszkiewicz, prezes komisji włościańskiej w gubernji łomżyńskiej, mianowany został wicegubernatorem gubernji siedleckiej.

+ Wyższą szkołę rzemieślniczą w Łodzi ukończyli w r. b. następujący uczniowie: Aleksander Boczkowski, Adam Heinrich, Adolf Ginter, Henryk Döring, Józef Sachs, Nikodem Caro, Stanisław Kempiński, Józef Konarzewski, Edward Krzemiński, Herman Littauer, Włodzimierz Maksimow, Afanasij Taranow-Biełozierow, Karol Cierpiński, Edmund Schütz i Leon Jaworski; Döring, Caro i Schütz nagrodzeni zostali medalami złotemi.

+ Wyjazd.

JE. ks. biskup Kossowski z Płocka, udał się w asystencji swego kapelana, ks. Zbirechowicza do Odesy.

Ks. biskup ma tam przez trzy tygodnie używać kuracji winogronowo-morskiej.

+ Teatr w Łodzi.

Dziennik łódzki donosi, iż personel artystyczny dla przyszłej sceny łódzkiej został już skompletowany.

Składać się on będzie z osób 40-tu.

P. Kościelecki w czasie pobytu swego w Warszawie nabył już dla tej sceny kilka utworów scenicznych, oryginalnych i tłumaczonych, a pomiędzy niemi także i takie, których u nas dotąd nie grano.

+ Nieludzko.

Korespondent nasz z Tomaszowa rawskiego zwraca uwagę na nieludzki sposób uprzątania psów, jaki się praktykuje w tem mieście.

Oto łapacze pakują schwytane zwierzęta... w worki, czasem po kilka naraz, gdzie biedne Medory i i Filusie gniotą się, jak śledzie.

Można sobie wyobrazić, jak podobna manipulacja działa na uszy i nerwy mieszkańców Tomaszowa.

Przy odrobinie dobrej woli możnaby temu z łatwością zaradzić.

+ Pożary.

W d. 13-ym b. m., we wsi Zalesie, parafji Krasne, powiecie ciechanowskim, w jednej z chałup włościańskich, wynikł pożar, gdy włościanie znajdowali się w polu.

Zanim przybyli ratować, ogień przybrał większe rozmiary, wskutek czego 25 domów, zabudowania gospodarskie i krestencja stały się pastwą płomienia.

NOTATNIK TERMINOWY.

— W dniu dzisiejszym, o godz. 12-ej w południe, w sali licytacyjnej magistratu, odbędzie się licytacja na gruntowną restaurację zabudowań, w których się mieści czwarty oddział warszawskiej straży ogniowej, a mianowicie: gruntowna reparacja tynków zewnętrznych i wewnętrznych ścian, ułożenie nowych podłóg w stajniach, nadto gruntowna reparacja dachów, okien i drzwi. Licytacja ta odbędzie się *in minus* od ogólnej sumy kosztorysowej 2,170 rs. (*vadium* 217 rs.)

— Do d. 24-go b. m. składać można w wydziale służby drogowej kolei nadwiślańskiej deklaracje na rozmaite roboty, mające na celu ochronę plantu i dzieł sztuki od powodzi na przestrzeni od 82—139-ej wiorsty. Wartość robót obliczono na sumę około 5,000 rs.

— D. 24-go b. m., w kancelarji komisji, zajmującej się budową koszar w m. Ostrołęce, odbędzie się licytacja na wykonanie robót dachowych.

— D. 24-go b. m., o godz. 6-ej po południu, w gmachu Towarzystwa dobroczynności, odbędzie się posiedzenie komitetu opieki nad wychowańcami zakładu sierot, do terminów oddanymi.

Nekrologja.

† Ś. p. Tomasz **Kotowski**, obywatel miasta Warszawy, przeżywszy lat 66, zasnął w Bogu dnia 21-go sierpnia 1888 roku w Nowo-Radomsku. Zwłoki przewiezione będą na cmentarz powązkowski, o czem nastąpi ogłoszenie. —2447

† Dnia 24-go sierpnia r. b., to jest w piątek, jako w szóstą rocznicę śmierci ś. p. Józefa **Laskowskiego,** odbędzie się nabożeństwo w kościele na Powązkach, o godzinie **10-ej** zrana, na które w smutku pozostała żona zaprasza rodzinę i krewnych. —2442—

† Dnia 24-go sierpnia r. b., jako w 11-tą rocznicę śmierci ś. p. Anieli z Tyrchowskich **Thieme,** odbędzie się w kościele powązkowskim, o godzinie **10-ej** zrana, za jej duszę żałobne nabożeństwo, na które pozostała rodzina zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych. —2441—

TELEGRAMY „KURJERA WARSZAWSKIEGO".

Petersburg 22-go sierpnia. (*Tel. Aj. półn.*)— Opublikowany został ceremonjał chrztu księcia greckiego Krzysztofora. Odbędzie on się jutro w Pawłowsku. Rodzicami chrzestnymi będą Najjaśniejszy Pan i inne osoby Najdostojniejsze. Wczoraj przybył na chrzciny do Pawłowska Wielki Książę Konstanty Mikołajewicz.

Wiedeń 22-go sierpnia. (*Tel. pryw. Kur. W.*)— Tutejsze sfery dyplomatyczne nie przypisują doraźnego znaczenia sporowi aftykańskiemu pomiędzy Włochami i Francją, niemniej nie lekceważą go. Zaznaczają mianowicie, że w interesie Niemiec leży podsycanie nienawiści pomiędzy temi mocarstwami. Spór obecny uważać należy stanowczo za preludjum do tej fazy, w której rozegra się pomiędzy Francją a Włochami sprawa o przewagę na morzu Śródziemnem. Niemcy liczą już dzisiaj na taką ewentualność i przewidując ją zawarły przymierze z Włochami. O ile bezpośrednie zaatakowanie Francji i ponowne zgnębienie jej od frontu nadreńskiego nie wchodzi na razie w plany ani ks. Bismarka ani niemieckiego sztabu jeneralnego, o tyle zagrożenie jej z boku przez Włochy otwiera Niemcom nader korzystne widoki na przyszłość. Faktem jest, że Francja, licząc się z temi ewentualnościami, fortyfikuje się bardzo pospiesznie od strony Włoch.

Wiedeń 22-go sierpnia. (*Tel. pryw. K. W.*) — Wszystkie sejmy przedlitawskie zbiorą się w dniu 10-ym września. (*Aj. półn.*)

Wiedeń 22-go sierpnia. (*Tel. pryw. Kur. W.*)— Prywatne wiadomości z Bukaresztu donoszą, iż śledztwo w sprawie rozruchów chłopskich zostało ukończone. We wrześniu 350 chłopów stanie przed sądem przysięgłych.

Budapeszt 22-go sierpnia. (*Tel. pr. Kur. W.*)— Węgierski minister oświaty August Trefort, zakończył dzisiaj życie.

Lwów 22-go sierpnia. (*Tel. pryw. Kurj. W.*)— Sejm galicyjski zwołany został na dzień 10-ty września.

Kraków 22-go sierpnia. (*Tel. pryw. Kurjera Warsz.*) — Rząd podniósł gimnazjum w Bochni do rzędu ośmioklasowych.

14)

DWA LOSY,

SZKIC Z ŻYCIA.

Przez

J. Alryssę.

(Dalszy ciąg.)

— A gdziebyśmy pojechały?—zapytała Florka.

— Jeszcze napewno nie wiem. Pan Alojzy chce, żeby do Otwocka...

— Do Otwocka? Gdzież to? Czy to wieś?

— To stacja kolei nadwiślańskiej. Tam podobno ma być bardzo ładnie...

— Ach! Ale to trzeba może będzie jechać przez ten most na Wiśle?

— To i cóż!

— Mówią, że tam niebezpiecznie...

— To nieprawda!—zaprzeczyła Doradzka.

— Tylko, proszę pani, ja... nie wiem...—zaczęła Julka i urwała.

— Co takiego?

— Ja nie wiem... Może to będzie dużo kosztowało?

— To i cóż to pannę Julję obchodzi!

— Bo my teraz nie mamy pieniędzy!

— E! niechże panna Julja da pokój z pieniędzmi, to już rzecz p. Alojzego.

— Ale, proszę pani, my przecież nie możemy przyjmować od...

— Co pannie Julji znów w głowie? Już żeby to nie wypadało, *to jabym nie radziła i sama nie jechała*! Na całym świecie jest przyjęte, że panowie, będąc w towarzystwie dam, płacą!

Dziewczyny nie śmiały już oponować.

— No teraz idę, nie chcąc zabierać wam czasu! Do widzenia!

I zmierzała ku drzwiom, od których jednak zawróciła.

— Ale! ale! Omal nie zapomniałam. Moja panno Juljo, niech p. Julja skraje mi dla mojej Luci sukienkę! Wyobraźcie sobie, że ten niegodziwiec, mój mąż, nie chce nawet dać na uszycie! Bogu tylko wiadomo, co ja z tym człowiekiem cierpię! Tylko jaki ładny fason, moja panno Juljo!

— Czy to koniecznie dziś?—zapytała Julka.

— Jeżeliby panna Julja miała czas. Chciałabym jej uszyć na niedzielę!

— Do niedzieli tylko dwa dni!

— To nic, jabym jeszcze wydążyła!

— Niech pani zostawi.

— A możeby która z was sfastrygowała, bo ja, to tak równo nie potrafię — rzekła Doradzka, kładąc pakiecik na stole i odchodząc teraz naprawdę.

Takim to przysługom zawdzięczały biedne pracownice opiekę i względy, jakie okazywała im opiekunka.

IX.

Alojzy R...., syn zamożnych i ogólnie szanowanych rodziców, będąc wychowywanym pod troskliwem okiem matki, a potem ojca, odebrał najstaranniejsze wykształcenie umysłowe, jakoteż ogładę towarzyską.

Wszedłszy dosyć wcześnie w świat, piękny, bogaty i wykształcony, Alojzy stał się odrazu bożyszczem salonów!

Rozrywany, psuty pochlebstwami, szczególniej kobiet, Alojzy bawił się, motylkując swobodnie z jednego kwiatka na drugi.

Kronika skandaliczna (chociaż trzeba to przyznać, że nigdy się z niczem nie chwalił) przypisywała szczęśliwemu młodzieńcowi wiele bardzo intryg miłosnych, zakończonych nieraz zupełną ruiną małżeńskiego pożycia.

Ilość owych wypadków, jakoteż i ta okoliczność, że do nazwiska jego nie był przywiązany żaden postępek, który świat piętnuje „nieuczciwym", naprowadzały na domysł, że często lubił zmieniać przedmiot uwielbień, gdyż z każdej takiej intrygi umiał wyjść „zręcznie".

Od pewnego jednak czasu nazwisko p. Alojzego przestało napełniać salony, ku czemu przyczyniały się może nowe gwiazdy, a najwięcej on sam.

Znudzony bowiem jednostajnością repertuaru, w którym przez lat kilkanaście przyszło mu grać rolę „pierwszych kochanków", Alojzy grał z coraz mniejszem przejęciem, zastępując dawny zapał rutyną, a że w końcu każdy przymus staje się nieznośnym, począł się powoli wycofywać ze sceny (na której wszystkie sprężyny i ci, co je poruszali, aż nadto dobrze byli mu znani) szukając wrażeń na innej arenie świata.

Całe życie pojony uczuciem sztucznem, wylęgłem w zdenerwowanych organizmach, rozkapryszonych główkach zamiast w sercu, zapragnął on zakosztować tego, o co się każdy w życiu dobija, t. j. prawdziwego uczucia.

W sferach, w których dotąd wyłącznie się obracał, zdawało mu się to niemożliwem, zaczął więc szukać tam, gdzie dotąd nigdy się jeszcze nie znajdował.

Zdając się w tym razie więcej na instynkt, niż na doświadczenie, zaczął błądzić po rozmaitych miejscach, ogródkach, uczęszczanych przez biedną, a ciężko pracującą klasę robotnic.

W jednej też z takich wycieczek (całkiem przypadkowo) natrafił na obiedwie przyjaciółki, powracające z magazynu.

Uroda Julki podbiła go odrazu, okiem bowiem znawcy ocenił, że była naturalna, a tej nie spotykał prawie na salonach.

Z zachowania się jednak dziewcząt, stroju, trudno mu było wywnioskować do jakiej, właściwie należały kategorji.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

Berlin 22-go sierpnia. (*Tel. pr. Kur. W.*) — W tutejszych kołach politycznych nie przywiązują wagi do pogłosek o mającym się zgromadzić kongresie, celem uchwały powszechnego rozbrojenia. Ks. Bismark jest nieprzyjacielem kongresów, gdyż stracił w nie wiarę; trudno zatem przypuścić, ażeby go proponował.

Berlin 22-go sierpnia. (*Tel. pryw. K. W.*)— Cała prasa tutejsza przypisuje misji Crispiego do Friedrichsruhe szczególne znaczenie polityczne.

Berlin 22-go sierpnia. (*Tel. pr. Kur. War.*) — Król duński przybędzie tutaj w piątek z Wiesbadenu, gdzie bawi obecnie.

Berlin 22-go sierpnia. (*Tel. pryw. Kur. W.*) — Krupp domaga się od W. Porty zaległych 600,000 funtów szterlingów i stawia przez tutejszego posła tureckiego kategoryczne warunki. O wypłacie tej sumy wobec pustek w skarbie tureckim nie mogłoby być mowy nawet wtedy, gdyby W. Porta zaciągnęła istotnie projektowaną pożyczkę 34-miljonową.

Friedrichsruhe 22-go sierpnia (*Tel. pr. K. W.*) W towarzystwie Crispiego przybyli wczoraj: szef sekcji włoskiego ministerjum spraw zewnętrznych, tudzież sekretarz prezydjum rady ministrów. (*Aj. póln.*)

Paryż 22-go sierpnia. (*Tel. Ajencji póln.*)— W tutejszych kołach dyplomatycznych uważają spór francusko-włoski o Massawę za bardzo groźny. Zwycięstwa wyborcze we Francji zapowiadają rychły przewrót w tym kraju. Podczas pobytu Crispiego w Friedrichsruhe ułożone zostaną pomiędzy Niemcami i Włochami zasady wspólnego postępowania w obliczu obu tych ewentualności. Być może, ks. Bismark wraz z Crispim uda się do Wiednia celem odwiedzenia hr. Kalnoky'ego.

Londyn 21-go sierpnia. (*Tel. pryw. Kur. W.*)— *Times* rozbiera doniosłość układów, jakie prowadzą się obecnie w Friedrichsruhe pomiędzy ks. Bismarkiem a Crispim i widzi w nich nową wskazówkę ściślejszego spojenia się mocarstw związanych potrójnem przymierzem, które stanowić nie przestanie potężnej rękojmi pokoju europejskiego. (*Aj. póln.*)

Londyn 22-go sierpnia. (*Tel. pryw. K. W.*) — Król Jan abisyński pobił derwiszów sudańskich pod Abu Anga koło Gondaru, gromadzi siły w Galabacie i zaprzysiągł, że zajmie Chartum.

Londyn 22-go sierpnia. (*Tel. Ajencji póln.*) — Z Allahabadu w Indjach donosi *Pioneer*, że namiestnik afgański Turkiestanu zbuntował się przeciw emirowi.

Londyn 22-go sierpnia. (*Tel. pryw. Kur. W.*)— W Albany odbył się meeting „unji militarnej irlandczyków amerykańskich": Uchwalono popierać jaknajsilniej akcję irlandzką.

Rzym 22-go sierpnia. (*Tel. pryw. Kurjera Warsz.*) — Papież utworzył nowy order, przeznaczony dla osób, które zasłużyły się około Jego jubileuszu. Order składa się z czterech emaljowanych linij w krzyż a ma być noszony na wstędze białoczerwonej z żółtą frendzlą idącą od szyi.

Madryt 22-go sierpnia. (*Tel. pryw. K. W.*)— Z Maroko donoszą o rezultatach wielkiej wyprawy sułtańskiej przeciw plemionom berberyjskim w górach Atlasu, które rabunkiem niepokoiły drogi pomiędzy Fezem i Marokiem. Jedne plemiona wytępiono, inne weszły w układy, przyczem powiodło im się zdradą ubić 200 ludzi należących do gwardji przybocznej sułtana. Mulej Hassan, płonąc żądzą odwetu, pustoszy teraz niemiłosiernie ogniem i mieczem okolice zdrajców, którzy schronili się w góry.

Belgrad 22-go sierpnia. (*Tel. pryw. K. W.*)— Królowa Natalja zaniosła prośbę o przedłużenie terminu zamianowania zastępcy jej w procesie rozwodowym na dwa tygodnie. Konsystorz zezwolił.

Bukareszt 22-go sierpnia. (*Tel. pr. K. W.*)— Królestwo przybędą tu z powrotem w d. 27-ym b. m.

Bukareszt 22-go sierpnia. (*Tel. pr. K. W.*)— Wczoraj pojawił się tutaj pierwszy numer albańskiego dziennika agitacyjnego „Skipetar". Żąda on wprowadzenia języka narodowego do kościoła i szkoły, tudzież podniesienia poziomu duchowego narodu, jako podstawy jego rozwoju w przyszłości.

Sofja 22-go sierpnia. (*Tel. pryw. K. Warsz.*)— Przybył tu z Konstantynopola bułgarski ajent dyplomatyczny Wulkowicz i oświadczył, że W. Porta zażądała kategorycznie zwrotu linji Bellowa-Wakarel, którą rząd bułgarski objął we własny zarząd. Oświadczyła ona, że w razie przeciwnym siłą odbierze swoją własność.

Wyścigi w Pławnie.

Widzów 22 go sierpnia. (*Tel. spec. Kur. W.*)— Dziś, w drugim dniu wyścigów w Pławnie, rozegrane były następujące gonitwy:

W biegu o nagrodę rs. 150 zwyciężyła „Flądra" Władysława Potockiego i Józefa Trzebińskiego, drugim był „Agapit" Lubomirskiego.

Przedmiot srebry, ofiarowany przez Towarzystwo zdobył „Rigo" Michalskiego.

Nagrodę rs. 600 otrzymał „Le Fat" Marjana Gruszeckiego.

Wreszcie w biegu o nagrodę rs. 300 zwyciężyła „Blaga" Potockiego i Trzebińskiego.

Pogoda sprzyjała. Zjazd liczny.

TELEGRAMY HANDLOWE.

Berlin 22-go sierpnia. (*Tel. pryw. Kur. War.*)— Dzisiejsze zebranie giełdowe rozpoczęło czynności przy niebardzo korzystnem usposobieniu. W dalszym przebiegu posiedzenia tendencja giełdy zdołała się wzmocnić i pozostała lepszą przy zamknięciu obrad. Ruble osiągnęły dziś drobną zwyżkę 20 fen. w tranzakcjach natychmiastowych i 25 fen. w końcomiesięcznych. Weksle na Warszawę lepiej o 30 fen. w tranzakcjach natychmiastowych, a na Petersburg w obu terminach o 10 fen. Pożyczka wschodnia spadła o 10 kop., a listy likwidacyjne o 30 kop., podczas gdy listy zastawne podniosły się o 10 kop. Pożyczki konsolidowane, listy zastawne russkie i 5% russka renta złota obniżyły się, natomiast poprawiły się kupony celne i obie pożyczki premjowe russkie, a 6% russka renta złota nie uległa zmianie. Akcje kredytowe austrjackie straciły $2^1/_2$%. Dyskonto prywatne utrzymało poziom wczorajszy. Żyto w towarze gotowym tańsze o 25 fen., w dostawowym zaś droższe o 2 marki.

Berlin 22-go sierpnia (*notowanie urzędowe giełdy*).

Bil. ban rus. w tr. nat.	200.10	Akcje d.ż.war.-wied.	—.—
Weksle na Warszawę	199.70	Akcje kredytowe	160.90
Wek. na Peters. krótk.	198.80	Weksle na Lon. krót.	—.—
Wek. na Petersb. dług.	197.—	„ „ dług.	—.—
Bil. ban. rusk. na dost.	200.25	Żyto w tow. gotow.	144.—
Wschodnia poż. II em.	60.20	Żyto na wiosnę	147.50
Listy zast. serji I-ej	60.40		

Kursa z dnia 21-go sierpnia: 199.90, 199.40, 198.70, 196.90, 200.—, 60.30, 60.30, 163.40, 144 25, 145.50

Petersburg 22-go sierpnia.—Weksle na Londyn 101 75, Pożyczka premiowa I-ej emisji $269^1/_2$.—Pożyczka premjowa II-ej emisji 249. Półimperjały 8.15

Ceny zboża z dnia 22-go sierpnia 1888-go roku na stacji „Praga" kolei żelaznej warszawsko-terespolskiej.— *Pszenica* wyborowa 94—104, średnia 107—110, ordynaryjna ——— *Żyto* wybor. 65—67, średnie 68—71, ordynaryjne ——— *Jęczmień* wyborowy ———, średni ———, ordynaryjny ——— *Owies* wyborowy 72—76, średni 66—70, ordynaryjny 58—65. *Groch* ———, ———, ———. *Gryka* ———; ———. *Kasza* jaglana wyborowa —.—.—, średnia ———, ord. ———

B. Werner et C.

SPRAWOZDANIA Z TARGÓW.

Zboże. (Targ na Pradze z dnia 22-go sierpnia 1888 roku). Dowozy zboża w dniu dzisiejszym wynosiły 10 wagonów. Wskutek tak małej ilości dostarczonego ziarna, usposobienie było mocne. Żyta nadesłano 4 wagony. Popyt w ogóle był ożywiony, prawie wszystkie zapasy żyta sprzedane zostały. Wyborowe po 66—68 kop., średnie po 63—65 kop., ordynaryjne po 59—62 kop. Owies mocno, dowozy ograniczone, popyt ożywiony, wyborowy po 69—74 kop., średni po 65 do 68 kop., ordynaryjny po 56—64 kop. Jęczmień i gryka poszukiwane—dowozów nie było. Kasza jaglana bez zmiany, kupujących brak, żądano 100—104 kop. stosownie do jakości towaru.

Wełna. *Lipsk.* W lepszych gatunkach dokonywają się tranzakcje dobre, przedewszystkiem ma popyt wełna Buenos-Ayres.—*Praga czeska.* Fabrykanci sukna dla wojska nie wiele kupują. Kupców zamiejscowych nie wiele przybywa. Wełna średnio-cienka kosztuje 52 do 56 guldenów, wełna na materje 100—124, wełna cienka sukiennicza aż do 145 guldenów.—*Antwerpja.* Teraźniejsze zapasy wynoszą 10,364 bel wełny, La Plata, 3,471 bel australskiej i 760 bel wełny z przylądka Dobrej Nadziei. Interes spokojny.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

— *Pani Z. S., stałej prenumeratorce.* — Należy zwrócić się z podaniem wprost do prezesa dyrekcji teatrów warszawskich.

— *Panu L. Wolskiemu.* — Stanowczy termin rozpoczęcia zapisów do szkoły niedzielno-handlowej nie jest jeszcze przez władzę naznaczony, podług udzielonej nam informacji, nastąpi nie wcześniej, jak przy końcu października, o czem nieomieszkamy uwiadomić pod właściwą rubryką.

— *Stałemu prenumeratorowi, pani Malwinie Ros.... i panu Antoniemu M.* — Gdyby sz. państwo uważniej odczytywali *Kurjera*, znaleźliby niewątpliwie nieraz podawany środek na t. zw. krostki na twarzy i węgry, nawet w ostatnich czasach. Krostki na twarzy są niczem innem, jak zatkaniem się gruczołków łojowych skóry. Z początku widzimy tylko zatyczkę w postaci t. zw. węgra, następnie wskutek ciągłego zbierania się wydzieliny tych gruczołków pod zatyczką powstaje wyniosłość, zwykle przyłącza się zapalenie i wtedy mamy t. zw. krostkę. Rozpuszczając zatyczkę, lub też usuwając ją wyciskaniem, usuwamy węgry i krostki. Ku temu najlepiej się nadaje roztwór spirytusowy mydła szarego (1:10), który wcieramy w miejsca dotknięte węgrami. Po uskutecznieniu tego wycieramy twarz do sucha i posypujemy pudrem, po kilku godzinach wreszcie zmywamy letnią wodą mydlaną. Najlepiej uskuteczniać to wieczorem przed udaniem się na spoczynek.

— *Panu H. Ostrowskiemu.*—W sprawie szkół technicznych w Anglji możemy sz. panu służyć dokładnemi wiadomościami w redakcji naszej za zgłoszeniem się osobistem.

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych

od dnia 13-go maja.

POCIĄGI	Odchodzą (godziny i minuty)		Przychodzą (godziny i minuty)	
Warszawsko-Wiedeńska.				
Pospieszny 3 klasy	6	— rano	10	20 wiecz.
Osobowy 3 klasy	10	45 rano	6	45 wiecz.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	5	20 po poł.	11	5 rano
(Powyższe pociągi łączą się z koleją łódzką.)				
Kurjerski 2 klasy	9	20 wiecz.	6	10 rano
Warszawsko-Bydgoska.				
Kurjerski 2 klasy	3	15 po poł.	2	20 po poł.
Osobowy 3 klasy	7	5 rano	9	40 wiecz.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Kutna	6	30 wiecz.	8	35 rano
Warszawsko-Terespolska.				
Osobowy 3 klasy	8	15 rano	7	48 wiecz.
Pocztowy 3 klasy	3	45 po poł.	1	49 po poł.
Towarowo-osobowy 3 klasy	10	— wiecz.	8	13 rano
Osobowo-towar.-miejsc. do Mrozów	5	30 po poł.	9	28 rano
Warszawsko-Petersburska.				
Pocztowy 3 klasy	10	13 rano	7	3 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	23 wiecz.	6	8 rano
Miejscowy do Białegostoku	5	8 po poł.	9	3 rano
Nadwiślańska do Kowla.				
Osobowy	8	— wiecz.	8	5 rano
Miejscowy do Lublina	6	45 rano	11	8 wiecz.
(Powyższe pociągi łączą się z koleją dąbrowską.)				
Pocztowy	3	30 po poł.	2	15 po poł.
Nadwiślańska do Mławy.				
Pocztowy	6	55 wiecz.	11	18 rano
Osobowy	9	— rano	8	22 wiecz.
Osob.-miejsc. do Nowogeorgiewska	4	15 po poł.	9	21 rano
Obwodowa z kolei Wiedeńsk.				
Osobowy	7	15 rano	2	57 po poł.
Osobowy	2	50 po poł.	8	55 wiecz.
Obwodowa z kolei Terespolsk.				
Osobowy	2	14 po poł.	7	54 rano
Osobowy	8	19 wiecz.	3	30 po poł.

W drukarni *Kurjera Warszawskiego.* — Plac Teatralny nr. 473c (nowy 9). Дозволено Цензурою.—Варшава 11 (23) Августа 1888 г.
Redaktor: Franciszek Olszewski. — Wydawcy: Wacław Szymanowski i Antoni Pietkiewicz (Adam Pług).